

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY



ROK IV. | ŁÓDŹ WTOREK 15 CZERWCA 1926 r.

NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY.

Nr. 164

Naprawa Konstytucji Rzplitej.

Co mówią wybitni parlamentarzyści o doniosłych zmianach które zajdą w konstytucji polskiej.

Pójdźcie do wyborów bez uchwalenia wniosku o rozszerzenie uprawnień Prezydenta — byłoby skokiem w przepaść — oświadcza pos. Chaciński z Ch. D.

Warszawski korespondent „Expressu” telefonuje:

Szereg wybitnych parlamentarzystów wypowiada się na łamach jednego z pism warszawskich w niezwykle aktualnej obecnie sprawie zmiany konstytucji.

Posel M. Niedziałowski (P. P. S.)

Pos. Mieczysław Niedziałowski (P. P. S.), odpowiada na pytanie: 1) o prawie rozwiązywania sejmku dla prezydenta.

— Owszem godzimy się na nie w pewnych określonych warunkach. Jedno wszakże nieskromne pytanie: skoro sejm obecny nie odzwierciedla „w najmniejszym stopniu” opinii publicznej, to dlaczego i na jakiej zasadzie on właśnie ma zmieniać konstytucję... w przededniu sejmku konstytucyjnego...

— A veto zawieszające — pytamy.
— Proszę mi przedtem odpowiedzieć na pytanie czy jesteśmy demokratyczną Rzeczpospolitą, czy też monarchją konstytucyjną z połowy 19 stulecia... najpóźniej.

Sen. J. Woźnicki (Wyzwolenie).

Sen. Jan Woźnicki („Wyzwolenie”), wypowiada podobne uwagi:

— Parlament zdyskredytowany w opinii publicznej nie może decydować o tak doniosłej rzeczy, jak zmiana konstytucji. Jeśli nie odzwierciedla nastrojów opinii publicznej, winien się rozwiązać i odstąpić miejsca nowemu sejmowi. Ten dopiero będzie mógł zmienić konstytucję.

— Czy pan senator chce przez to powiedzieć, iż sejm odmówi rządowi uchwalenia zmian konstytucji?
— Nie sędzę, mimo, iż jestem zdania, że konstytucji nie należy zmieniać. Jeżeli chodzi o „Wyzwolenie”, to nie odmówi ono rządowi konieczności państwowym na okres wyborczy.

Sen. J. Buzek (Piast).

Sen. Józef Buzek („Piast”) autor ordynacji wyborczej do sejmku i senatu odpowiada na nasze pytania „jak poprawić konstytucję”, następującymi słowami:

— Prezydent Rzplitej powinien otrzymać prawo rozwiązywania sejmku. Należy zmienić art. 25 konstytucji celem oznaczenia długości sesji zwyczajnej sejmku. W myśl konstytucji marcowej sesja zwyczajna sejmku rozpoczyna się w październiku celem uchwalenia budżetu, oraz stanu liczebnego i poboru wojska.

Jest rzeczą konieczną określenie terminu, poza który sesja nie powinna się przeciągać.

Tak samo powinna konstytucja wzbogacić się o przepis, iż zamknięcie sesji powoduje utratę nietykalności poselskiej oraz utratę djeł. Prezydent Rzplitej otrzymałby więc także wpływ na odbywanie sesji sejmowej. Poza to uważałbym za rzecz konieczną rozszerzyć prawa senatu i nadać prezydentowi prawo weta ustawodawczego.

Pos. Chaciński (Ch. D.)

— Wniosek o zmianę art. 26 konstytucji został złożony na długo przed wypadkami majowymi. Był on podyktowany troską o naprawę ustroju. Przepisy art. 26, mocą którego sejm sam może się rozprawić większością 2/3 głosów, są przepisami iluzorycznymi. Trudno bowiem przypuścić, aby mogła się w sejmie znaleźć większość wymagana przez konstytucję, któraby się zgodziła na je-

den określony termin rozwiązania sejmku. I jeszcze jedno: pójdźcie do wyborów bez uchwalenia wniosku o rozszerzenie uprawnień prezydenta byłoby moim zdaniem skokiem w przepaść. Nikt bowiem nie jest w stanie przewidzieć, czy sejm przyszły będzie zdolny do pracy ustawodawczej, czy będzie podobny do obecnego, czy lepszy lub gorszy. Trudno też przypuścić, aby nowy sejm mógł rozpocząć swój żywot od upoważnienia prezydenta do rozwiązywania parlamentu.

Klub Ch. D. dołoży wszelkich starań aby znalazła się wielka większość dla wniosków o rozszerzenie uprawnień prezydenta Rzplitej. Nie stoi to przecie z zasadami demokracji. Demokracje Zachodu przewidują uprawnienia tego rodzaju dla głowy państwa.

Posel Dębski (Piast).

Warszawa, 14 czerwca.
Wicemarszałek sejmku i wybitny przywódca „Piasta” pos. Dębski, na zapyta-

nie jednego z pism, jakie stanowisko zajmie jego klub wobec rządowego projektu zmiany konstytucji, oświadczył:

— Ścisłe rzeczowy. Klub nasz od kilku lat, jak wiadomo, opowiada się stanowczo za wzmocnieniem władzy wykonawczej i zmianą ordynacji wyborczej.

— Projekt rządowy przewiduje między innymi — panie marszałku — prawo rozwiązania sejmku przez prezydenta Rzeczypospolitej..?

— Będziemy za tem głosowali.

— Projekt ten przewiduje, jak wiadomo, prawo weta i wydawanie dekretów z mocą obowiązującą ustaw?

— Nad temi uprawnieniami będziemy się musieli zastanowić. Nie znamy jeszcze w całej pełni rządowego projektu zmiany konstytucji. Prawdopodobnie po znamy go we środę, zaś we czwartek zbierze się przydzium klubu, na którym te sprawy będą dyskutowane szczegółowo.

— Jak panowie ustosunkują się wobec wniosku trzech klubów lewicy (P. P. S.), Wyzwolenie, (Stronnictwo Chłopskie) w sprawie natychmiastowego rozwiązania sejmku i rozpisania nowych wyborów?

— Sejm, naszym zdaniem, winien wprzód załatwić się z projektem zmiany konstytucji i kwestją budżetu. Poza to pozostaje przecie kapitalne zadanie do omówienia — zmiana ordynacji wyborczej.

Rozłam w N. P. R. w Wielkopolsce i na Pomorzu.

Poznań, 14 czerwca.
Ostatnie wypadki polityczne wywołały, jak wiadomo, silne tarcia w łonie N. P. R. na terenie Wielkopolski i Pomorza. Tarcia wzmogły się jeszcze bardziej po zawieszeniu przez władze naczelne stronnictwa pos. Ciszaka w prawach członka partii.

Już przed kilku dniami odbyła się konferencja okręgu poznańskiego, na której jednomyślnie uchwalono wotum nieufności zarządowi wojewódzkiemu, i zarządano zwołania zjazdu wojewódzkiego oraz kongresu, które zdaniem członków konferencji, zostały nieprawie odroczone przez główny komitet wykonawczy.

W niedzielę zwołano w Poznaniu konferencję prezesów powiatowych i okręgowych, oraz posłów i senatorów Wielkopolski. Na konferencję przybyli delegaci z 25 powiatów i 6 okręgów, przedstawiciele głównego komitetu wykonaw-

czego posłowie Popiel i Chałczyński, po ztem zaś zjawili się w sali członkowie partii formalnie nie uprawnieni do udziału w obradach z posłem Ciszakiem na czele.

Obrady zagał ps. Herz, wobec którego opozycyjnie nastrojona część zebranych, zajęła stanowisko wrogie i okrzykami uniemożliwiła przemówienie.

Próbował następnie uspokoić zebranych sekretarz okręgu wojewódzkiego Witkowski, ale i jemu mówić nie pozwolono. Ten sam los spotkał pos. Popiela przeciw któremu wystąpiono nawet z pogrozkami. Wobec tego pos. Herz zebranie rozwiązał. Pos. Ciszak ze swymi zwolennikami pozostał na sali.

Wedle informacji opozycja przeciw polityce głównego komitetu NPR jest na terenie ziem zachodnich bardzo silna i nie jest wykluczony formalny rozłam w partii.

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 10.20 w płaceniu i 10.22 w żądaniu. Tendencja spokojna.

I PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.

Londyn 48.64
Szwajcaria 193.49
Nowy Jork 9.98
Paryż 28.55

II PRZEDGIELDA WARSZAWSKA

Dolar w obrotach prywatnych 10.18.

PRZEDGIELDA GDAŃSKA.

Złoty 51.75
Dolar 5.18 i pół
Warszawa 51.

Hrabia i minister policji

skazani na więzienie za fałszowanie banknotów, nie mogą bynajmniej narzekać na swój los.

**„Polityczni przyjaciele“
czynią wszystko, by im
wrócić wolność.**

Przed kilku dniami ogłoszony tu został wyrok w procesie fałszerzy pieniędzy. Jak wiadomo, skazani zostali główni oskarżeni, t. j. hr. Windischgrätz i minister policji Nadossy na cztery lata ciężkiego więzienia, jednakże wyrok ten dotychczas nie nabył prawomocności.

Natychmiast po ogłoszeniu wyroku wypuszczono wszystkich oskarżonych z wyjątkiem Windischgrätz i Nadossyego na wolność. Ale obrońcy dwu tych głównych oskarżonych domagają się również, by klienci zostali zwolnieni.

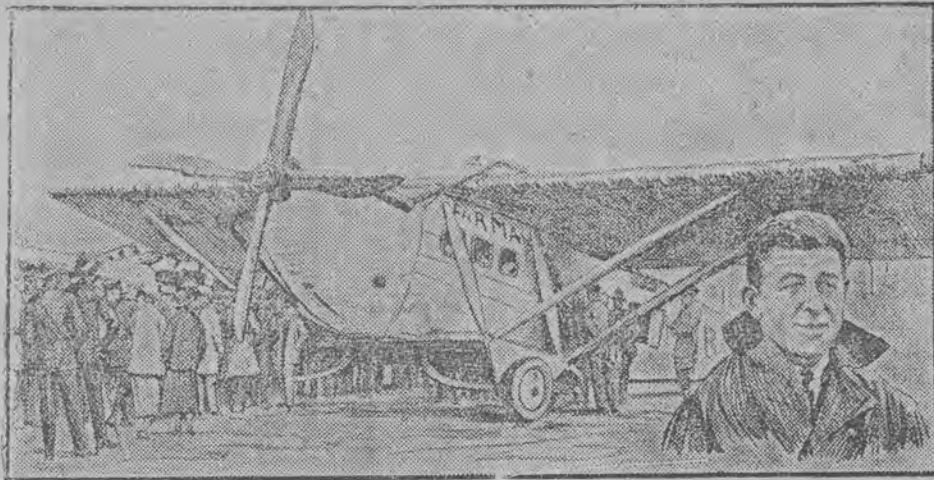
Sprawę tę rozpatrywać będzie w tych dniach węgierski trybunał królewski, a ogólnie się tu sądzi, że prośba obrońców Windischgrätz i Nadossy'ego zostanie uwzględniona.

W niektórych sferach społeczeństwa budapeszteńskiego panuje przekonanie, że obaj główni oskarżeni nie zostali wypuszczeni na wolność tylko ze względów politycznych. Chce się w ten sposób utrzymać zagranicę w mniemaniu, jakoby rząd węgierski uważał Windischgrätz i Nadossy'ego za głównych winowajców. W każdym bądź razie zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że hr. Bethlenowi chodzi w danej chwili przede wszystkim o to, by stworzyć dla siebie pomyślne warunki w Genewie i by zabezpieczyć się przed ewentualnymi zarzutami ze strony Francji, gdzie wyrok budapeszteński wywołał znaczne rozgoryczenie. A dlatego sądzą zwolennicy Windischgrätz i Nadossy'ego, że obaj zostaną zwolnieni niezwłocznie po powrocie hr. Bethlena z Genewy.

Zresztą nie jest wykluczone, że trybunał królewski odrzucił prośbę o zwolnienie, — a wówczas poczynione zostaną według wszelkiego prawdopodobieństwa próby o wypuszczenie skazańców przez wzgląd... na nadwątlony stan zdrowia.

Wśród przyjaciół oskarżonych powstał ostatnio nowy plan zwolnienia obu oskarżonych. Chodzi o to, że podczas tegorocznych uroczystości z okazji 400 rocznicy bitwy pod Mohaczem wydana ma być amnestja dla przestępców politycznych, którzy skazani zostali najwyżej na 5 lat więzienia. Ponieważ Windischgrätz i Nadossy otrzymali mniejszą karę, a w umotywowaniu wyroku podkreślono, że oskarżeni dopuścili się fałszerstwa ze względów politycznych, przeto zdaje się być pewnym, że amnestja ta w pierwszej linii zastosowanaby była wobec Windischgrätz i Nadossy'ego.

Jeśliby zagraniczna opinja publiczna miała co do podobnego załatwienia kwestji pewne wątpliwości, wówczas z pewnością znajdzie się w cześniejszy czy później — jakiś inny, bardziej konkretny powód do zwolnienia obu oskarżonych. A dopóki do faktycznego zwolnienia Windischgrätz i Nadossy'ego nie dojdzie, wada oni korzystali z tak daleko idących uwolnień, że właściwie o odsiadywaniu kary nie będzie mogło być mowy. Prawo podobnie zostaną oni w całym sporze wypuszczeni na wolność pod tym warunkiem, że od czasu do czasu na kilka godzin dziennie przychodzić będą do więzienia, którzy by w ten sposób na-



Otwarcie stałej komunikacji lotniczej Paryż — Berlin. Na zdjęciu widzimy aparat Farmana, na którym przyfrunął do Berlina pilot Roubain.

Sztuczna hodowla śpiewaków.

Odpowiedni dobór małżonków może przysporzyć ludzkości „folblutów“ śpiewackich. Skala i barwa głosu jest również zależna od.. narodowości.

Czy „produkcja“ tenorów okaże się skuteczną?

W jednym z pism angielskich ukazał się ciekawy artykuł, w którym pewien uczyony zastanawiał się nad kwestją sztucznego produkowania śpiewaków.

Analiza naukowa doprowadziła go do wniosku, że barwa i skala głosu poszczególnego człowieka zależy od tego, w jakie organa głosowe wyposażone byli jego rodzice.

Co więcej, uczyony ułożył specjalną tabelkę, w której wskazał, z jakimi oobnikami żeńskimi należy łączyć dane osobniki męskie, ażeby potomstwo obdarzone było pięknym basem czy sopranem. Tak np. ojciec — baryton wraz z matką śpiewającą altem, mają niezależnie spłodzić córkę sopranistkę, która pięknością swego głosu zaćmi wszystkie inne soprany, pochodzące z odmiennych związków.

W ten sposób mielibyśmy rozwiązany problem znakomitych śpiewaków i to na tej samej drodze, na jakiej rozwiązano go co do koni wyścigowych lub białych myszy.

Ten plan hodowli „folblutów“ śpiewackich jest tem bardziej na czasie, że ostatnie dziesiątki lat wykazują ogromny spadek urodzin wybitnych tenorów. Do bry tenor jest dzisiaj prawdziwą rzadkością, i nic nie wskazuje na to, aby znalazł się godni następcy Carusa.

Wszyscy dzisiejsi tenorzy włoscy nie są godni nawet aby rozwiązać Carusowi bućki. Być może, że sprawę tego dziedzictwa rozwiąże przypadek, jak to zdarzyło się np. z Gruszczyńskim.

Dotychczas nie czyniono jeszcze świadomych eksperymentów z hodowlą śpiewaków i dlatego nic jeszcze nie można powiedzieć o skuteczności tej metody. Faktem jest także, że odgrywa tu w każdym razie pewną rolę czynnik irracjonalny, który sprawia, że poszczególne okresy czasu obfitują w genjuszy

jednego tylko rodzaju przy ogromnej posusze na innych.

Tak np. w pierwszym dziesiątku lat XIX wieku przyszła na świat wielka ilość genjuszy w dziedzinie nauk ścisłych i literatury. Lata 1800 — 1820 dały życie wielu znakomitym muzykom. Śpiewacy natychmiast rodzili się w latach 1850 — 1870. W roku 1852 urodził się Albani i Jan Reszke, w r. 1854 — Plancon, w r. 1855 — Edward Reszke, w r. 1859 Nordica i Melba, w r. 1861 Schumann-Heink, w r. 1863 — Gulbranson i Ternina. Lata siedemdziesiąte spłodziły tylko 2-ch znakomitych śpiewaków: Szallapina i Carusa. Obaj urodzili się w roku 1878.

Ale badania wykazały, że skala i barwa głosu zależna jest także w dużej mierze od.. narodowości śpiewaka. Niemcy np. posiadają znakomite soprany i świetne basy, natomiast tenory niemieckie są z reguły mizerne.

Dlatego to opery Wagnera nie były dotychczas nigdzie wykonywane w sposób właściwy, ponieważ nigdzie nie zdołano zapewnić im idealnej obsady, zwłaszcza partji tenorowych.

Ojczyzną tenorów są Włochy; włosi jednak uchylają się od występów w operach Wagnera, twierdząc, że włoska umysłowość i temperament nie pozwala na właściwe wykonanie partji wagnerowskich.

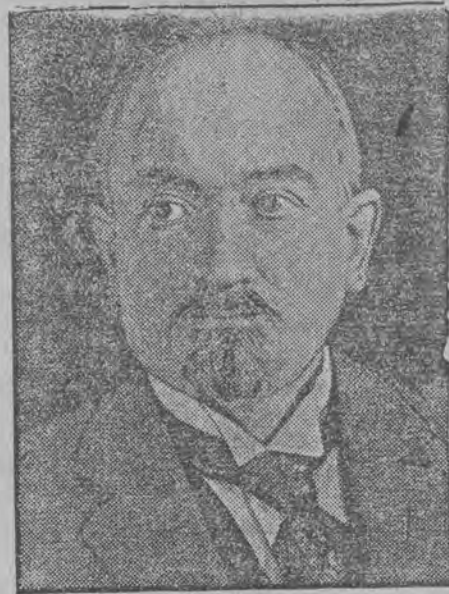
Caruso np. nie chciał wystąpić nigdy publicznie w żadnej operze Wagnera, jakkolwiek wszyscy ci, którzy byli świadkami prywatnych jego prób na tem polu twierdzili, że wrażenie było oszałamiające.

Jak widzimy sprawa jest dość skomplikowana i wątpić należy, czy pomysły naukowego wytwarzania tenorów okażą się skuteczne.

Tłumy klęczały na ulicach

w New-Yorku, gdy szedł delegat papieski.

Nowy Jork, 14 czerwca. | otoczeniu innych kardynałów, przyby-



Cziczerm

sowiecki komisarz spraw zagranicznych ma zostać ambasadorem w Paryżu.

Kobiety wolą gorąco, niż chłód.

Amundseny w spódniczkach chętniej wybierają się w okolice równika, aniżeli do strefy podbiegunowej.

Emancypacja kobiet, która zatoczyła takie szerokie kręgi, nie wkroczyła dotychczas na tereny arktyczne i to nie tylko dlatego, że kobieta okolic podbiegu nowych nie wykazuje intensywnych tendencji do posiadania równych praw, z wyjątkiem i zainteresowań z mężczyznami, ale także dlatego że emancypacja strefy nmiarkowanej nie zdradza na ogół ochoty do odwiedzania okolic podbiegunowych.

Jakżeż bowiem mało kobiet ośmiela się brać udział w wyprawach wielkich odkrywców, i jak znikoma zwłaszcza liczba odważa się wyruszyć w kraje podbiegunowe!

Pozostawiają to Nansenom i Amundsenom, przekładając emulację w urzędach wielkich miast ponad współzawodnictwo z pięcią brzydką na tych odległych i niebezpiecznych terenach, kędy „północ mrozem dmucha“.

Ale, przyznać trzeba, rzecz ma się nie co inaczej, jeżeli chodzi o kobiety-podróżniczki w strefie gorącej.

Liczba kobiet poszukujących przygód w okolicach równika jest bez porównania większa, niż tych, które interesują się biegunami.

Środkowa Azja, Afryka i Ameryka, wyspy oceanu Spokojnego znają cały szereg odważnych przedstawicielek płci pięknej, które albo towarzyszą swym mężom w podróżach naukowych, albo też nawet same stają na czele wypraw i ruszają w gorące piaski pustyni, lub niezbadane gąszcze dziewiczych lasów.

Jedną z najslawniejszych podróżniczek angielskich jest lady Richmond Brown. Szczególnie ciekawe są motywy, które wpłynęły na rozbudzenie się w niej żyłki globtrotera.

Doktorzy obiecywali jej najwyżej sześć miesięcy życia lub, w najlepszym razie, długotrwałą chorobę bez możliwości podniesienia się z łóżka.

Skazana na śmierć postanowiła umrzeć zaznawszy przed tem dreszczów niebezpieczeństwa.

Ruszyła więc w szeroki świat — i dzisiaj, po kilkunastu latach, cieszy się najlepszym zdrowiem i szczeni się z najzupełniejszą słusnością, że jest jedyną białą kobietą, która dotarła do wnętrza Hondurasu.

Podróże swoje odbywała sama, posiadając, jako jedyną broń, prosty rewolwer; rozwijała przytem ogromny spryt i wywijając się z różnych opresji za pomocą „fortelów“. „Najlepszą bronią — mówiła lady Richmond — jest poczucie umoru“.

Sławną podróżniczką była także Mrs. osita Forbes, która podobnie jak i lady Richmond, posługiwała się humorem jako bronią w świecie przygód.

Być może, że w najbliższym czasie najdą się także kobiety, które zechcą wyruszyć w zimne tereny podbiegunowe.



Sędzia: Jesteś pan oskarżony o włamanie i kradzież 1000 złotych. Co powiesz na swą obronę?
Oskarżony: Nie było drobnych w kasie, panie sędzio!...

Rys W Drozdowski

Po długich i ciężkich cierpieniach rozstał się z tym światem mój najukochańszy mąż, nasz drogi ojciec, teść, dziadek, brat i wujaszek

B. P.

MENDEL ROSENBLUM

przeżywszy lat 70.

Wyprowadzenie drogi nam zwłok odbędzie się dziś, we wtorek dnia 15 czerwca 1926 r. o godz. 3 pp. z domu żałoby przy ul. Narutowicza (Dzielnia) Nr. 40 o czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

Stroskana Rodzina.

100 mordów i rabunków popełnił bandyta Binem Sznytter.

Wczoraj podaliśmy niesamowity życiorys bandyty Binema Sznyttora, schwytanego niedawno w Łodzi. Jak się dowiadujemy ma on na sumieniu przeszło 100 mordów i rabunków. Zostanie oddany pod sąd doraźny. Według wszelkich przewidywań prawniczych, Sznytter będzie rozstrzelany.

— Binem Sznytte — odpowiedziano nam, chociaż człowiek zupełnie prosty, 100 mordów i rabunków! Informowaliśmy się w sferach policyjnych, jakim sposobem zbrodniarz może ukryć się przed okiem policji i wykonać tak olbrzymią liczbę przestępstw.

miał niezwykle dar charakteryzowania się. Zwykle, choć żyd, pojawiał się w kszycie sutannie lub sukmanie chłopskiej. Doskonale dopasowywał ruchy do swego przebrania, a nawet potrafił zmieniać głos. W Ameryce południowej nauczył się po hiszpańsku i, przebrany za księdza, nieustannie wtrącał zdania hiszpańskie, twierdząc, że to łacina. I któż poznałby w tym „kapłanie” — łacinniku, ohydny bandytę, Majera Binema Sznyttora?..

Spólnicy ze Zgierza pobili się straszliwie w Łodzi.

Łódź, 15 czerwca.

Gdy p. Józef Tomaszewski, stały mieszkaniec Zgierza, oczekiwał w dniu wczorajszym na przystanku kolejki dojazdowej w Łodzi, zbliżyli się doń nagle dwaj jacyś mężczyźni.

Przyjrząwszy się im bliżej skonstatował, iż byli to: były jego spółnik Antoni Czaj oraz Leon Tomaszewski.

Pomiędzy trzema mężczyznami wywiązała gwałtowna sprzeczka, która była epilogiem dawnych waśni.

Utarczka słowna zamieniła się wkrótce w bójkę, która miała tragiczny rezultat. Pan Józef Tomaszewski uderzony został tak silnie w skroń, iż padł na ziemię tracąc przytomność.

Zawezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy odwiozło go do szpitala.

W sprawie tej policja prowadzi dochodzenie.

Zawody szosowe.

Z polecenia związku polskiego tow. kolarskich, sekcja sportowa, „Resursa” organizuje w dniu 20 b.m. powyższe zawody na dystansie 100 klm. bez prowadzenia.

Start i meta na Krzywiu pod Zgierzem — półmeta za Łowiczem na szosie piątkowskiej, przy słupie, wskazującym od strony Łowicza 3, a od strony Bielani 17.

Bieg ten odbędzie się ściśle podług regulaminu Z.P.T.K.

Start punktualnie o godzinie 8-ej rano. W biegu powyższym brać mogą udział jeźdźcy tylko licencjowani.

Kobieta pod kołami wagonu tramwajowego

Mimo szybkiej pomocy lekarskiej zmarła po kilku godzinach.

Łódź, 15 czerwca.

W dniu wczorajszym z podjazdowego tramwaju Łódź-Pabjanice będącego w pełnym biegu obok stacji Rokicie wykoczyła jakaś niewiasta i wpadła pod koła wagonu.

Gdy usłyszano jej przeraźliwy krzyk, tramwaj natychmiast wstrzymano.

Ofiarę tragicznego wypadku wydobyto z pod kół. Okazało się, iż miała odciętą prawą rękę i nogę.

aZwezwane natychmiast pogotowie odwiozło ją w stanie ciężkim do szpitala, gdzie jednak — mimo pomocy lekarskiej zmarła po kilku godzinach.

Na zasadzie dokumentów osobistych które miała przy sobie ustalono, iż była to Bronisława Przybyło, zamieszkała przy ulicy Rzgowskiej nr. 157.

Samotna i bezdomna na bruku wielkiego miasta wolała śmierć, niż włóczęgę bez celu.

Rzuciła się pod pociąg i zmarła w strasznych męczarniach.

Łódź, 15 czerwca.

Wczoraj w godzinach wieczornych patrol policjny przechodząc przez ulicę Tuszyńską przy torze kolejowym zauważył leżące na bruku ciało jakiejś kobiety.

Znajdowała się ona w głębokim omdleniu. Miała zmiężdżone obie nogi i ręce. Ponieważ leżała obok toru kolejowego, więc przypuszczano, iż uległa nie szczęśliwemu wypadkowi.

O powyższem zawiadomiono pogotowie, które przewiozło ją w stanie nieprzytomnym do szpitala św. Józefa. Gdy tu dzięki pomocy lekarskiej odzyskała na kilka minut przytomność, zdołała słabym głosem oświadczyć, iż nazywa się Janina Sowa i pochodzi ze wsi Rekowej, znajdującej się w pobliżu Łodzi.

Po kilku godzinach męczarni wyzionęła ducha.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne ustaliło okoliczności tragicznej śmierci młodej niewiasty.

Janina Sowa przybyła przed kilku dniami do Łodzi, gdzie jeden z jej bliźszych znajomych obiecał jej, iż wystara się dla niej o jakieś zajęcie.

Gdy znalazła się jednak w naszym grodzie — nie mogła go w żaden sposób odszukać. W ciągu kilku dni włóczyła się po ulicach obcego miasta, głodna i zmęczona, nie wiedząc do kogo zwrócić się o pomoc.

Nocowała we wnękach bram, skąd wyrzucano ją na ulicę.

Janina Sowa chciała wrócić do swej rodzinnej wioski — nie miała jednakże pieniędzy.

Pod wpływem przejętą zdecydowała się wreszcie na popełnienie samobójstwa i nocy ubiegłej rzuciła się pod pociąg, przejeżdżający przez tor kolejowy przy ulicy Tuszyńskiej.

Napad na kupca łódzkiego.

Dwaj bandyci zostali schwytani w krótkim czasie po zbrodni.

Łódź, 15 czerwca.

Nocy ubiegłej szosa prowadząca do Turka stała się terenem śmiałego napadu bandyckiego.

Gdy p. Abram Kaufman, kupiec łódzki, jechał wozem w kierunku Turka nagle z gęstwiny leśnej wyskoczyli dwaj jacyś mężczyźni, którzy zatrzymali konie i ścigając go jadącego z wozu, zakneblowali mu usta, związali, poczem wrzucili do przydrożnego rowu.

Rabusie po zrabowaniu kupcowi portfelu, w którym znajdowało się 150 złotych, rzucili się do ucieczki.

Kupiec, pozostawiony w rowie, związany był tak mocno, iż nie mógł się poruszać.

Gdy jeden z wieśniaków, przejeżdżając szosą, zauważył wóz stojący na drodze bez woźnicy, domyślił się, iż musiało się stać coś niezwykłego. Zatrzymał więc konie, by zbadać na miejscu, co się stało.

Gdy po chwili zauważył Kaufmana, leżącego w rowie, uwolnił go z więzów.

Wieśniak ów wraz z Kaufmanem udali się natychmiast do posterunku policyjnego, gdzie kupiec zgłosił zameldowanie o napadzie.

Zarządzone natychmiast dochodzenie uwieńczone zostało pomysłnym wynikiem.

Dwaj bandyci zostali aresztowani w jednej ze swych kryjówek. Jak się okazało są to 24-letni Józef Konopiak i 26-letni Stefan Koziarek.

Straszne odkrycie defektywa.

Ślady krwi na ulicy zaprowadziły go do mieszkania ciężko rannego dorożkarza.

Łódź, 15 czerwca.

Wczoraj o godzinie 1-ej w nocy ulicą Nowo-Cegielnianą przechodził funkcjonariusz policji śledczej. Przy zbiegu ulic Nowo-Cegielnianej i Lipowej zauważył nagle na chodniku ślady krwi.

Podejrzewając, iż stało się coś niezwykłego udał się śladami, które zaprowadziły go do domu przy ulicy Lipowej nr. 19.

Oświetlając sobie drogę lampką elektryczną agent Z. skonstatował, iż krwawe ślady prowadzą na schody do mieszkania niejakiego Czesława Grabarczyka, dorożkarza.

Gdy Z. zapukał do mieszkania, nikt mu nie otworzył.

Nacisnął więc mocniej klamkę i wszedł do mieszkania.

W kącie małej izdebki rozleżały się cliche leżki.

Gdy zbliżył się, ujrzał przy bladym świetle małej lampki naftowej leżącego na łożku zakrwawionego mężczyźnię.

Ranny był nieprzytomny.

Funkcjonariusz zawezwał natychmiast pogotowie, którego lekarz stwierdził przecięcie żył na ręce. Ranny, jak się okazało, dorożkarz Grabarczyk, był pijany do utraty przytomności. Po udzieleniu pomocy lekarz pozostawił go na miejscu.

Ponieważ Grabarczyk był w danym czasie nieprzytomny nie można było przeprowadzić natychmiast dochodzenia.

„Biją nas i znęcają się!” skarżą się w policji na synów dwaj oicowie — starszankowie.

Łódź, 15 czerwca.

W dniu wczorajszym zgłosił się do policji Wacław Targalski, zamieszkały przy ulicy Podrzecznej 31, który zameldował, iż jego syn Jan Bolesław znęca się nad nim i bije go.

Ojciec, starszerek, nie mogąc sobie dać z nim rady, zdecydował się wreszcie zwrócić do policji o interwencję.

W sprawie tej wdrożono dochodzenie.

Tegoż dnia również podobne zameldowanie złożył p. Borowiak, zamieszkały przy ulicy Konstantynowskiej nr. 10, który skarżył się na okrutne traktowanie przez syna Antoniego.

Antonim Borowiakiem zajęła się policja.



Ostatni Krzyk Paryża!

— Jedwabie i Wełny nadeszły —
„Soieries” Piotrkowska 90.
Ceny znacznie niższe



Dziś wielka premiera niebywałego, szlagierowego podwójnego programu

Hymn na cześć
najbardziej pory-
wającej piękności
kinematograficznej

Bebe Daniels

w dwóch najlep-
szych jej Krea-
cjach

I. „Pod modrem niebem Argentyny“

Przepiękny dramat w 8-iu aktach podług powieści laureata nagrody Nobla Vicente Blasco Ibaneza, autora „Czterech Jeźdźców Apokalipsy”. Reżyserja znakomitego Allan Dwana. Partnerami Bebe Daniels są: Sobotwór Rudolfa Valentina RICARDO CORTEZ i przepiękny MARC GONZALEZ. Rzecz dzieje się współcześnie w miasteczku Alcorta w Argentynie.

II. „Ratunku! Zostałam Miljонерką“

Niezwykle erotyczna komedia w 8-iu aktach podług powieści Roberta Harricka „Dangereus Money”. Reżyserja Franka Tuttle. Sensacyjne przygody lekkomyślnej kobiety, która za pieniądze chciała nabyć miłość i szczęście. Hulanki nad brzegiem Lago Maggiore. Wioski pojedynki. Pożar olbrzymiego hotelu itp. Partner Bebe Daniels: Uosobienie męskiej szlachetności TOM MOORE. Rzecz dzieje się współcześnie w Brooklynie, New-Jorku, Paryżu, Londynie i nad Lago Maggiore.

UWAGA! Nad program: Zgromadzenie Narodowe Zdjęcia aktualne z ostatnich wielkich wydarzeń.
Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. S. Bajgelmana.
W 5 akcie wykonane będą Shimmy p. Władysława Elgiera, specjalnie napisane dla kina-teatru „Luna“.

Dzieci ulicy stają się niebezpieczną łobuzerją. Bez wychowania i bez opieki — płatają głupie i złośliwe figle na drogach podmiejskich.

Bezdomne dzieci muszą znaleźć pracę i zajęcie i zaprzestać ciskania kamieniami w przejeżdżające samochody.

Łódź, 15 czerwca.

Wskutek ogólnego bezrobocia na krańcach miasta rozpanoszyły się grupy wyrostków, pozbawionych jakiegokolwiek zajęcia, którzy uprzyjemniają sobie wolny czas zabawami i figlami najgorszego rodzaju.

Przedewszystkiem wyjeżdżający samochodami na peryferje miasta lub drogi podmiejskie, narażeni są często na wybryki szumowin podmiejskich, obrzucających kamieniami auta i pasażerów.

Obecnie władze otrzymały rozporządzenie w sprawie zabezpieczenia jadących drogami publicznymi przed zamachami na ich mienie i życie, przyczem każda przeszkoda lub utrudnienie ruchu z rozmysłem, braku ostrożności, lub niedbalstwa, uważana będzie za wykroczenie karalne.

Za wykroczenie uważane będzie pod rzucanie na drogach kamieni, belek, szkła, obrzucanie jadących kamieniami, błotem itp.

Za dzieci małoletnie karani będą rodzice, za służbę do lat 14 — pracodawcy, a w razie niewykrycia sprawcy, odpowiedzialność spada na całą wieś, w której wykroczenie miało miejsce.

Miejmy nadzieję, że powyższe przepisy ukrócą złośliwą działalność band rozwydrzonych chłopaków, którzy uważają za rozrywkę wyczynianie szkody spokojnym wycieczkowiczom.

Nie są to już niewinne figle. Takie skandaliczne zachowanie się świadczy o przestępności charakteru, który już we wczesnej młodości został spaczony.

Rodzice muszą przyłożyć baczną uwagę, bowiem jest to ich obowiązkiem moralnym i prawnym, — ażeby napaść na auta nie powtarzały się więcej.

Obowiązek ten spada również na pracodawców, a więc rzemieślników, którym są oddani pod opiekę młodociani terminatorzy.

Wreszcie wójt wsi i sołtys winni dołożyć wszelkich starań, by zapanowało zupełne bezpieczeństwo na podległych im odcinkach szos i dróg publicznych.

Nie jeden rowerzysta, lub motocyklista, który zaryzykował wyjechać za miasto, zostawał otoczony przez gromadę wyrostków, którzy witali go świstem i wyciem, obrzucali go kamieniami i błotem, albo podbiegali pod samą maszynę i odskakiwali w ostatniej chwili.

W, niejednym samochodzie wybito kamieniem szybę, albo uszkodzono motor.

Złośliwa łobuzerja często rozrzuca po drogach ostre kamyki, druty, albo gwoździe ostrzem do góry, żeby przeciąć oponę i potem wyć z uciechy, gdy

zakłopotani pasażerowie będą zmuszeni przez kilka godzin czekać w polu.

— Panie, panie, koło się kręci!!! — woła zgraja wyrostków za każdym przejeżdżającym wehikułem, i wywiera w najprzeróżniejszy sposób swą zemstę za „wtargnięcie do ich posiadłości“.

MIGAWKI SĄDOWE.

Historja się powtarza.

Jeżeli znalazłby się amator filmowy, któremu wpadłoby bzik dokonania zdjęć filmowych z najsmutniejszego miejsca w sądzie — z ławy oskarżonych, to z pewnością wstęga przewyższyłaby długością wszystkie dotychczasowe wstęgi kinematograficzne.

Niewątpliwie, zbiorowa fotografia przestępców małego i wielkiego kalibru opasałaby kilkakrotnie kulę ziemską, a pozatem starczyłaby na powiązanie naszej planety z pozostałymi globami wszechświata.

Gdyby kręcić taki film z szybkością 100 km. na minutę, to i tak przedstawiłoby nie trwałoby przez cały czas istnienia ludzkości.

Dlatego jednak historia powtarza się i w ogromnej liczbie wypadków spotykamy bardzo wiele podobnych.

Podobnych ale niejednakowych. Przed kratkami sądowymi przewija się codziennie kilkunastu, czy kilkudziesięciu przestępców, i każdy z nich jest inny, a mimo to podobny do pozostałych.

Drobni złodziejaskowie, kieszonkowcy, kasiarze, pajęczarze, doliniarze, wreszcie bandyci, pomijając już niezliczone szeregi oszustów, fałszerzy, awanturników itp., itp. snują się przed stołem, okrytym zielonem sukniem...

Ogromny, niezmierny, niekończący się nigdzie i nigdy tłum...

Ludzie, którzy, żyjąc w społeczeństwie, targnęli się na normy, ustalone przez to społeczeństwo, targnęli się na spokój i bezpieczeństwo innych ludzi, i za to muszą ponieść karę.

Kto jest częstym gościem w sądzie, ten z łatwością zauważy, że systematycznie i stale powtarzają się nie tylko rodzaje przestępstw, ale i rodzaje przestępców.

Wydaje się czasem, że jedna i ta sama osoba zasiada przed sądem

Ten ukradł i ten ukradł.

Ten uciekł i ten uciekł.

Ten porzucił łup i ten to samo zrobił.

Napozór — zupełne podobieństwo, nie mał identyczność.

Ale przypatrzmy się uważnie, a dostrzeżemy różnice.

Każdy z nich inaczej traktuje swój fach, każdy inaczej reaguje na groźbę kary, każdy inaczej zachowuje się w sądzie.

Taki sam przestępca, ale zupełnie inny człowiek.

Sędzia musi być już bardzo przenikliwym psychologiem, czyli znawcą ludzkiej duszy, musi posiadać duży zasób doświadczenia i praktyki, żeby umieć odróżnić typ przestępcy i jego osobę od stu tysięcy podobnych sprawców.

A takie odróżnienie jest niezbędne, po nieważ zależy od tego wymiar kary.

Kodeks wyznacza pewną mało określoną karę dla każdego, kto przekroczy dany przepis, ale sędzia tę karę wymierza i przy tem kieruje się indywidualnymi powodami.

Chociaż więc pozornie „historja“, rozgrywająca się codziennie w sądach, powtarza się, to jednak w rzeczywistości niema dwóch zupełnie jednakowych faktów.

Powyższe uwagi wygłosiłem z całkiem poważną miną, bo zasługują, rzeczywiście, na uwagę.

A mają one znaczenie i dla mnie, gdy piszę wam migawki sądowe.

Gdyby wszyscy złodzieje byli podobni do siebie, jak krople wody, to w krótkim czasie wyczerpałby się mój temat.

Na szczęście tak nie jest.

I dlatego o każdym złodziejasku, oszucie, fałszerzu, bandycie, lub zwykłym awanturniku opowiadam wam inaczej, bowiem jest on sam inny i nie podobny do swych kolegów po fachu.

Niestety, dzisiaj nic nie mogę wam opowiedzieć.

Onegdaj była niedziela i sądy nie funkcjonowały.

Nie osadzono nikogo, nie ukarano nikogo.

Jedyny dzień w tygodniu kiedy przestępstwa nie są wyciągane na widok publiczny.

Odpuśćmy dla sędziów prokuratorów i — oskarżonych.

Lex.

Należy zwrócić na tych młodocianych sprawców baczną uwagę, ponieważ — „czem skorupka za młodu nasiąknie, tem na starość trąci“.

Od głupich a złośliwych figliów do przestępstwa — t ylko jeden krok.

Nie jeden z tych, którzy dzisiaj napadają z kamieniami w rękę na przejeżdżających pasażerów, po paru latach, być może, napadać będzie z bronią w zbrodniczej dłoni.

Istotną przyczyną jest jednak ogólny stan bezrobocia, ponieważ wyrostki, po zbawione zajęcia i pracy, warjują prosto z nudów i bezczynności.

Z tej sfery rekrutują się „klijenci“ sądów dla nieletnich i kandydatów do kryminału.

Społeczeństwo całe ponosi za nich odpowiedzialność.

I, jeśli przepisy policyjne, zwrócone bezpośrednio przeciwko sprawcom wybryków, są jedynie doraźnym i przejściowym środkiem, to gruntownej sanacji z natury rzeczy przynieść nie mogą.

Trzeba tych chłopaków uczyć i wychowywać, trzeba im za młodu wpajać zasady uczciwości i przyzwoitego zachowania się, a wreszcie, — trzeba im dać pracę i zajęcie, które zdołałoby skierować ich myśli w inną stronę.

Dopiero wtedy społeczeństwo z czystym sumieniem będzie mogło odżegnać się od tych niepożądanych objawów rozluźnienia więzów moralnych i społecznych.

Więcej szkół powszechnych, więcej oświaty i wychowania, — a mniej będzie potrzeba przepisów policyjnych i aresztów.

Sąd dla nieletnich ma bowiem inne zadanie, niż sąd ogólny.

Tutaj przed kratkami stają nie ludzie dorośli, niezdolni już do szybkiej poprawy, lecz młode, nierozwinięte istoty, na które można wpłynąć, które można i trzeba — leczyć, uczyć i wychowywać.

Te prawdy podstawowe musi nasze społeczeństwo dobrze zrozumieć, zanim wyda wyrok potępiający na jednostki wyłamujące się z pod prawa i porządku.

Nigdy bowiem przepis policyjny nie przyniósł zbawiennych rezultatów.

Jest on tylko półśrodkiem doraźnym, a istotne i trwałe środki leżą w innej dziedzinie.

Ster.

Bandyci podpalili miasto

ograbili banki i kasy, wymordowali urzędników, poczem, ostrzeliwując się, umknęli bezkarnie

Niesłychana zbrodnia w Rosji sowieckiej.

Moskwa, w czerwcu.

Nadeszły do Moskwy alarmujące wieści, że niewykryci sprawcy podpalili miasto Kotelnicz, ograbili mieszkańców i państwowe urzędy skarbowe. Po krótkiej tej telegraficznej wiadomości zaczęły dopiero stopniowo napływać dalsze szczegóły krwawej tragedii.

Okazało się, że do miasta tego wpadła liczna banda uzbrojonych w karabiny wojskowe ludzi i równocześnie ograbiła bank rolny i kasę miejską.

Po wymordowaniu urzędników i ograbieniu kas bandyci podpalili kilka budynków w środku miasta, poczem, o tworzywszy ogień wzdłuż ulic, wyjechali pędem z miasta.

W dniu tym panował bardzo silny wicher północny, który rozpetał w mieście pożar na wszystkie strony. Morze płomieni ogarnęło wszystkie budynki. Milicja i ludność, nie wiedząc co pierwszej uczynić, czy gonić bandytów, czy ratować domy zaniechała pościgu.

Tymczasem bardzo słaba liczebnie i niewyćwiczone straże pożarna nie zdołały zlokalizować.

Zanim przybyła straż z gubernjalnego miasta Wiatki w sile kilku oddziałów, upłynęło kilka godzin. W tym czasie zdążyło spalić się 80 budynków kamiennych należących do miasta, 150 domów prywatnych, hotel, elektrownia, stacja telefonów, poczta, drukarnia miejska, łaźnia, teatr, kino, oraz wszystkie gmachy rządowe.

Doszczętnie spłonął bank rolny, muzeum, biblioteka, oraz 6 szkół. Prócz tego pożar zniszczył składy towarowe z zapasami żywności.

Wiatka straż zdołała uchronić tylko wschodnią część przedmieść. Ogółem spłonęło 400 domów.

Pożar trwał dwa dni. Po ugaszeniu przystąpiono do usuwania trupów ludzkich. Na ulicach znaleziono zawałonych rumowiskiem i belkami 200 zwłok ludzkich.

Ile osób zginęło w domach, nikt nie jest jeszcze w możności sprawdzić. Według obliczeń, 7 tysięcy rodzin pozostało bez dachu nad głową.

Straty rządowe ustalono na sumę 10 milionów rubli. Straty prywatnych osób i przedsiębiorstw handlowych dopiero rejestruje się: przypuszczalnie wyniosą one dwa razy tyle. Tragiczne położenie

mieszkańców Kotelnicza odbiło się głośnym echem po całym sowiecie. Zbierrane są fundusze na pomoc dla pogorzonych. Z samej Moskwy na pierwszy dzień zbiórki wpłynęło 400 tysięcy rubli.

Na miejsce nieszczęścia wyjechał z Moskwy komisarz spraw wewnętrznych Białoborodow i przeprowadza wraz z władzami prokuratorскими śledztwo. Na całym terenie powiatu i miasta Kotelnicza ogłoszony został stan wojenny.

Stało się to z tych powodów, że gdy doszły wieści o pożarze do sąsiednich wsi — włościanie z wozami zaczęli ścigać ze wszystkich stron w nadziei obfitego rabunku i łupu. Z Wiatki ścignięto dwa bataljony wojska, które napór hygien chłopskich i bandytów zatrzymały.

Władze wojskowe przeprowadzają masowe egzekucje, rozstrzelując chłopów, u których znajduje się broń. Pomimo tego rabunki nie ustają.

Skazanie „moralnego” portjera, który nie chciał odnieść listu miłosnego.

Przed sądem paryskim toczyła się ostatnio humorystyczna sprawa.

Pewien elegancki młodzieniec, idący „krok w krok” za śliczną młodą osobką przez ulicę Paryża, doszedł za swym ideałem do domu, w którego bramie zniknęła jasnowłosa panią, posyłając wielbicielowi słodkie spojrzenie i miły uśmiech.

Podniecony tą uprzejmością, młodzieniec skreślił kilka słów i doszedłszy do portjera domu, poprosił go o podanie mu nazwiska panią i odniesienie tego biletku. Cerber w wielkim oburzeniem odmówił odniesienia listu, wykrzykując, że „nie zwykł czynić nic, co uwłacza moralności”!

Zdenerwowany niegrzecznością młodzian, zaskarżył portjera o potwarz, na zasadzie, że przesłanie biletku nie jest „obrazą moralności”.

Sprawa odbyła się wobec przepelnionej sali i „moralny cerber” skazany został na 5 dni aresztu.

Nie pomogły usilne tłumaczenia jego że „oddawanie listów miłosnych nie jest godnym człowieka, któremu powierzono jest czuwanie nad porządkiem domu”.

„Cerbera” odwiedził w celi więziennej jeden z ciekawych reporterów i dowiedział się, że stowarzyszenie portjerów, solidaryzując się z nim, mianuje go za „szlachetne” zachowanie się swolm członkiem honorowym.

? MĘCZENNICZA ?

Spał może pięć minut, gdy nagle zbudził go straszny, przeraźliwy krzyk, który Wasyl zachichotał się zjadliwie i rzekł swym skrzeczącym głosem:

— Wierzę, o, wierzę, że chciałby się pan przewietrzyć... Bez względu, naturalnie... Ale o tej porze musimy naszym gościom ograniczyć cokolwiek swobodę ruchów...

— Dlaczego? — spytał Brown machinalnie.

Karzeł wzruszył ramionami.

— Dziwię się, że tak doświadczony detektyw zadaje podobnie naiwne pytania... No, ale mniejsza z tem... Pański pokój jest tuż przy końcu tego kurytarza — na lewo... Pilnuj się pan tylko dzisiaj tego murzyna Jamesa... Upił się ten czarny łotr i jest gotów do popełnienia największego szaleństwa... Ma przy sobie sztylet...

— Dobrze — odparł detektyw oziębło i poszedł we wskazanym przez Wasyla kierunku.

Pokój był ten sam, w którym odzyskał przytomność po przyjeździe do ry rozległ się na kurytarzu... Zerwał się z łóżka i skoczył do drzwi.

Były jednak zamknięte...

Próbował wyważyć je silnym pchnięciem — jednak bezskutecznie...

W tej samej chwili rozległ się ponownie ów krzyk, bardziej jeszcze okropny, niż poprzedni...

Potem do uszu detektywa doszły czyjeś szybkie kroki, które po chwili ucichły...

Pułkownik uratował się tylko dzięki temu, że zacepił się o gałęzie drzewa, rosnącego w szparze skalnej.

Inny bohater tego klubu, kapitan Russell-Roberts zabił wielką ilość lwów. Pewnego razu zaczął go król zwierząt, z czego wywiązała się rozpaczliwa walka. Potworny kot wbił olbrzymie swe pazury w ramię kapitana, lecz nieustraszone mu myśliwemu udało się zadać drugą ręką, uzbrojoną w sztylet, śmiertelny cios w serce.

Jednemu z najbardziej znanych członków klubu, pułkownikowi Ethertonowi, który zjeździł prawie cały świat, przydarzyła się pewnego razu w Indiach dziwna przygoda. Ranny tygrys skoczył na słońca, ten stanął dęba i zerwał swą trąbę myśliwego z siódła.

Pułkownik uchwycił się jednak jednej z lin, która przytwierdzona była do palakini i tak, rzucany w szalonym biegu słońca niby młotka ruchem wahadłowym, w towarzystwie tygrysa, który czeptał się do ucha słońca, przebywał dzungle.

Awantura skończyła się szczęśliwie, gdyż słońcowi udało się przez potężne szarpnięcie zrzucić tygrysa, myśliwy zaś przy pomocy innego słońca trafił niedługo na ślad drapieżcy i zastrzelił go.

Niektórzy z tych myśliwych mogą się wykazać niezmiernie rzadkimi trofeami zwierząt które zabili. Tak np. George Littledale zabił największą z dzikich owiec — ovipoli, żyjącą w centralnej Azji. Rogi tego zwierzęcia mają 75 cali długości.

Dziś NOWOŚCI Dziś

Mary Picford

Pierwszy raz w Łodzi

„PASIERBICA”

Ceny miejsc codz. na wszystkie seanse

I m. 75 gr., II—50 gr., III—30 gr.

ulgowo I m. 50 gr.

27)

JULIAN STARSKI

DEMON

„Czarnej willi”

Powieść sensacyjno-erotyczna z życia Łodzi

...A potem, gdy oparł głowę o jej obnażone ramię i spieczonemi wargami chwycił powietrze, Wiera ujęła w dłonie jego twarz i spojrzała mu głęboko w oczy.

Nie mógł wytrzymać jej wzroku i defikatnie, ale stanowczo uwolnił się z jej objęć.

Poczuł nagle dla siebie wielką pogardę, graniczącą niemal z obrzydzeniem.

Podniósł się gwałtownym ruchem z kozetki i skierował się ku drzwiom.

— Willy — szepnęła zdumiona, nie wiedząc czemu przypisać to jego dziwne postępowanie.

Nie zatrzymał się, nie spojrzał nawet w jej stronę.

Podbiegła doń i zastąpiła mu drogę.

— Willy... — powtórzyła drżącym z lekka ze wzruszenia głosem. — Willy, także może teraz odejść?...

Chwyciła jego rękę i przyłożyła sobie do rozpalonej skroni. Odsunął ją na bok i nacisnął klamkę.

— Daj mi już spokój, pozwól odejść — ourknął opryskliwie pod nosem.

— Nie, nie pozwolę... nie mogę teraz

sama zostać... Willy... Błagam cię, Willy.

— Nie zostanę — powtórzył z uporem

— Niczego nie chcę od ciebie, niczego nie pragnę... Zostań tutaj tylko aż do końca tej strasznej nocy...

Zawahała się przez chwilę, poczem dokończyła jednym tchem:

— Nie mogę dziś zostać sama — boję się... Wasyla...

Ostatnie słowo wymówiła szeptem, kładąc palec na ustach.

— Eh, tam — machnął ręką i wyszedł z buduaru.

Na kurytarzu natknął się na Wasyla, który zmierzył go swym bazyliżkowym spojrzeniem.

Detektyw chciał go wyminąć, ale karzeł zawołał nań:

— Panie Brown!...

— Czego?

— Dokąd pan teraz idzie?

— Na dwór... Muszę się przewietrzyć. tej tajemniczej willi.

Cisnął się na łóżko i zasnął nim zdołał zastanowić się nad niezwykle wypadkami ostatniego dnia i nocy...

W całej willi zaległa cisza, jakby się nic nie stało...

Brown był jednak przekonany, że tam na kurytarzu stało się coś potwornego, przerażającego...

Począł walić pięściami w drzwi z całej mocy — nikt jednak mu nie odpowiedział.

Namacał na ścianie kontakt elektryczny, chcąc zapalić światło.

Przekręcił raz i drugi — jednak bez najmniejszego skutku.

— Wylączono prąd — przemknęło mu przez mózg.

Nie zastanawiał się już teraz ani przez chwilę.

Pędem podbiegł do okna i — wyskoczył. Parter był dość wysoki, ale pulchna — widocznie rozorzana — ziemia, osła biła znacznie się upadku.

Księżyc wypełzł z poza ołowianych chmur, rzucając dokoła swe blade światło.

Przed oczami detektywa mignęła jakaś sylwetka, dażącą szybkim krokiem w stronę parkanu, okalającego willę.

— Stać! — krzyknął Brown i skoczył ku umykającemu osobnikowi.

Tamten przystanął na chwilę, poczem zwiększył jeszcze bardziej szybkość.

Uciekał jednak z widoczną trudnością, gdyż potykał się co chwila, ślaniając się niepewnie na nogach.

Po krótkiej chwili detektyw był już przy nim i chwycił go za rękę, w której sterczało ostrze długiego noża. (D.c.n.)

Dziś premiera potężnego krzyku boleśnie zranionego samea p. 1.

KŁAMIESZ, KOBIE TO!

Wielki 10-cio aktowy dramat salonów, plaż, pustyni, miłości, pożądań i wiecznie głodnych zmysłów.

W rolach głównych: Nita Naldi Skalpelo-wo zimny Lewis Stone iurocza Virginia Valli.

NAD PROGRAM: Przygody domorosłego Sierloka Holmesa. 2-u aktowy skład śmiechu i wesołości

Ceny niższe.

Pocz. o g. 6-ej ost. o g. 10 w.

Obraz wł.: B. W. „Fanamet”



Osma lista zdobywców premji siódmego bezpłatnego konkursu „Expressu”. P. Oleś Józefa (Tatrzańska 33) zdobyła 25 kilo mąki.

25 kilo mąki.

1. Oleś Józefa, Tatrzańska 33.

Po 5 kilo mąki.

2. Łukaszewska Ira, Ogrodowa 30.
3. Janiak Stefan, Dolna 7, Bałuty.
4. Bąkolik Marjanna, Juljusza 28.
5. Opoczyńska Eugenja, Składowa 21.
6. Piotrkowska Marja, Goplańska 10.
7. Tatarkówna Janeczka, Sucha 5.
8. Stępień Władziuś, Konstanyńska Nr. 72.
9. Merner Glena, Abramowskiego 13.
10. Wolterówna Wola, Zawadzka 20.
11. Dusznikiewicz Mudziu, Brzezińska 78

Po 2 kilo mąki.

12. Mikuś Stanisław, Zawadzka 2.
13. Gogolewski Henryk, Piotrkowska 253
14. Szlamowicz Dora, Nowozarzewska Nr. 18.
15. Lętowska Leonora, Abramowskiego Nr. 7.
16. Małeckł Bodzio, Rokiclińska 54.
17. Monowski Maryś, Sienkiewicza 6.
18. Gózdziowski Roman, Gdańska 70.
19. Bojanowska Wanda, Włznera 3.
20. Augustowski Jan, Jakuba 73.
21. Starnowska Genowefa, Rokiclińska 54
22. Małski Jan, Składowa 31.
23. Kasprzak Kryśka, Dolna 11, Chojny.
24. Szulc Rudolf, Żłna 10.
25. Śmiałkowska Bolesława, Anny 33.
26. Zygmunt Feliks, Piotrkowska 309.
27. Tylk Helena, Wólczajska 129.
28. Chruścielewska Aniela, Wólczajska Nr. 107.
29. Włodarski Józef, Ogrodowa 64.
30. Bingleńska Anna, Zglerska 104.
31. Woźniak Wanda, Częstochońska 10.
32. Kłopotowski Wacław, Sienkiewicza Nr. 7.
33. Szymczak Franciszka, 6-go Sierpnia Nr. 45.
34. Rotszpanowa Hanna, Narutowicza 42
35. Szymczak Ludwik, Grabowa 28.
36. Marecki Wincenty, Milsza 34.
37. Tybura Kazimierza, Profesorska 5, Radogoszcz.
38. Cichecki Franciszek, Drewnowska 64
39. Krawczyk Bolesław, Radwańska 47.
40. Drynkowski Józef, Składowa 16.
41. Lenartowski Kazimierz, Lipowa 44.
42. Jabłońska Felunia, 28 p. Strzelców Kaniowskich 49.
43. Łaski Władysław, Rajmonta 3/4.
44. Nestorowicz Irena, Napiórkowskiego Nr. 31.

45. Jabłońska Janina, Kopernika 25.
46. Hełnicki Michał, Zagajnikowa 89/91.
47. Kaczmarek Marja, Kilińskiego 160.
48. Comrzyński Władysław, Płytki 11, Nowe Chojny.
49. Karasińska Wiktorja, Rajtera 15.
50. Sokołowska Lucyna, Nowotargowa Nr. 20.
51. Szymczak Wiktorja, Odyńca 24.
52. Dudkiewicz Władysław, Grand Hotel
53. Gurazak Konstancja, Żabla 14.
54. Kulak Anna, Lipowa 20.

55. Hochberżanka Cesła, Pańska 1.
56. Hasmuer Pinek, Pomorska 22.
57. Maniszewska Zofja, Piotrkowska 223.
58. Prusowa Helena, Piotrkowska 145.
59. Mrozowicz Irena, Leszno 51.
60. Skrzypek Janina, Wysoka 25.
61. Sander Otto, Leszno 54.
62. Lajchter Helena, Nowozarzewska 17
63. Akulina Saluś, Juljusza 5.
64. Lichtensztajn Guta, Kilińskiego 16.
65. Rozenbilt Maks, Pomorska 87.
66. Kwiatkowska Sabina, Lwowska 3.

67. Ciurapska Kazimiera, Radwańska 4/
68. Rzechtla Daniel, 6-go Sierpnia 78.
69. Weber Natalia, Zakątna 78.
70. Bryński Andrzej, Kątna 36.
71. Czajkowski Marjan, Brzezińska 88.
72. Stolarz Bronisław, Napiórkowskiego Nr. 122.
73. Piętrzykowska Jadwiga, Zglerska Nr. 107.
74. Zygmunt Feliks, Staszycy 10, Ruda Pabjanicka.
75. Turek Zygfryd, Złota 100.

Niedzielne wyścigi motorzystów na torze helenowskim

Dobra amatorska klasa zawodników.

Wyścigi motorzystów, ubiegłej niedzieli na torze helenowskim wypadły bardzo udanie. Gościliśmy dobrą amatorską klasę. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że żaden ze startujących nie był w posiadaniu maszyny torowej — tylko szosowej i że na torze stawiano pierwsze kroki, uważać należy wyczyzny zarówno polskich jak i gdańskich motorzystów, za bardzo dobre.

Dla nabrania pewnej dozy rutyny na torze, motorzyści zamiejscowi jeszcze w piątek oddali się treningowi. Na 100-km torze jechać jest sztuka, a że wyścigi odbyły się bez najmniejszego wypadku, zapisać należy na dobro zręczności motorzystów. Przy treningu jednak, w niedzielę przed południem, uległ wypadkowi sympatyczny Turkiewicz z poznańskiej „Unji” znany nam z zeszłego rocznym mistrzostw Polski. Odważny ten motorzysta, przy „braniu” ostatniego wirażu, wjechał na barierę, która za równo jak i A. J. S. uległa zniszczeniu.

Na starcie są następujący jeźdźcy z maszynami: Drews (Gdański klub motocyklowy) na maszynie AJS pojemności 350 ccm., Steck (gdański kl. motorzystów) na maszynie BSA ccm., Koszczyński (Poznań) mistrz Polski na szosie, na maszynie FN 350 ccm. zwycięzca kilometre-lance „Unji” poznańskiej, von Mollard na BMW — 500 ccm., Piechowiak (Unja-Poznań) na AJS — 350 ccm., kpt. Dubrawski (Dow. dyonu samochodowego) — „Harley Davidson” — 1100 ccm., Anders (Union) BSA — 350 ccm., Tarłowski (Union) — „Indian” 1200 ccm., i kapr. Kamiński (dow. d. sam). — „Harley Davidson” 1100.

Na czoło zawodników wysunęli się gdańszczanie, którzy w porównaniu z motorzystami polskimi stanowili lepszą bezsprzecznie klasę.

Na pierwszy rzut oka daje się zaobserwować u nich wspaniały start, z którego już odsadzają przeciwnika o 100 mtr. Wysunąć się od razu na kierownika jest wprawdzie sztuka, ale mam wra-

żenie łatwiejsza, niż mijanie przeciwnika, i wysunięcie się na czoło dopiero na krótko przed finiszem. Gdańszczanie łatwiej od wielkopolan oswoili się z torrem, i czuli się jak na własnym „podwórku”. Siły obu, były równorzędne. W przedbiegu „międzynarodowego biegu” wprawdzie Drews miał czas najlepszy.

Najważniejszym, a ściśle mówiąc jedynym punktem konkurencji motorzystów był „bieg międzynarodowy” rozegrany w czterech przedbiegach a 8 km. i finale na przestrzeni 16 km.

Przedbieg I — wygrał pewnie Richter przed Zwlezdowskim i Tarłowskim (dwa okrążenia w tyle), pokrywając przestrzeń 8 km. w czasie 6 m. 41¹/₂. Jedno okrążenie toru przebył w 19 sek.

Przedbieg II — wygrał gdańszczanin Steck przed mistrzem Polski Koszczyńskim. Piętnaście okrążeń toru trwa zażarta walka pomiędzy Steck'em a Koszczyńskim. Gdańszczanin trzyma mistrza w szachu, nie pozwalając się minąć. Wyścig ten bardzo emocjonujący, zakończył Steck, jako zwycięzca w czasie ogólnym 6 m. 42¹/₂ sek. Startujący jeszcze jako trzeci kpt. Dubrawski z dyonu samochodowego, zaraz traci okrążenie z powodu wadliwego funkcjonowania motoru.

Przedbieg III — Do biegu tego, z powodu wypadku jakiemu uległ przed południem Turkiewicz, staje tylko 2-ch zawodników. Obydwaj zawodnicy Drews i Piechowiak, na maszynach jednakowej marki i pojemności. Różnica zasłużona. Czas najlepszy — 6 m. 35¹/₂ sekundy.

Przedbieg IV — von Mollard na zewnętrznie świetnie prezentującej się maszynie, przychodzi wprawdzie pierwszy do mety, czas jego jest jednak najgorszy, przekroczył bowiem 7 minut (7 min. 4 sek.). Drugi Kamiński (jedno okrążenie w tyle). Trzeci — Anders.

Finale tego biegu bardzo emocjonujący, zgromadził na starcie, tylko trzech zwycięzców przedbiegów. Von Mollard z powodu defektu w motorze nie sta-

Rekordowe honorarium.

Pewna amerykańska firma wydawnicza zapłaciła tytułem honorarium byłemu cesarzowi niemieckiemu po 2 dolary za słowo jego pamiętników. Honorarium to, nie bacząc na swoją wysokość, nie jest rekordem.

Na licytacji, która niedawno odbyła się w New Yorku został sprzedany list byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych Abrahama Lincolna, składający się z 11 słów za 27,000 dol. tj. 2,458 dol. za słowo. List ten został napisany przez prezydenta Lincolna na 4 dni przed rozpoczęciem się amerykańskiej wojny domowej i skierowany był do gubernatora Stanu Pensylwanja.

W liście powyższym Lincoln poleca owemu gubernatorowi zarządzenia przy gotowawcze do przyszłej wojny domowej.

== CZARY ==

Dziś! Dziś! Dziś!

TOM MIX

T
E
X
A
S
U

O
R
L
Y

wał. Przez całe 40 okrążeń zażarta walka o pierwsze miejsce, pomiędzy gdańszczaninami. Pierwszy mija taśmę Steck w czasie 12 m. 53 sek., wyprzedzając o 6 metr. Drews'a i o 2 okrążenia Richtera. Drews zaprezentował się bardzo dobrze.

Następnie odbył się na przestrzeni, 10 „międzynarodowy” bieg dostępny dla tych, którzy nie weszli do finału. Zasłużone zwycięstwo odnosi Koszczyński w czasie 8 m. 51¹/₂ sek. przed Dubrawskim (jedno okrążenie w tyle). Piechowiakiem i Kamińskim.

Organizacja wyścigów wzorowa.



Mistrzostwa klasy B.

W.K.S.—G.M.S. 9:1 (4:1).

Zasłużona klęska kandydata na mistrza, który od początku swego istnienia nawet z pierwszorzędnymi A—klasowymi drużynami podobnej klęski nie poniósł.

Mecz powyższy, nawiasem mówiąc decydujący niemal w mistrzostwie klasy B rozegrany przez czołowe drużyny tejże klasy, przyniósł wysokocyfrowe i niemiernie zasłużone zwycięstwo wojskowym. Grali oni bowiem z rzadko notowany animuszem, nadając grze morderczo tempo, którego, jakby zblazowany przeciwnik nie wytrzymał.

Charakterystyczny ten fakt nie jest bynajmniej odosobniony. Wynika zeń wprawdzie dla G.M.S. pewna pociecha, lecz nie jest ona w stanie dalekonośnych skutków poniesionej klęski usunąć. To też jedyną radą dla G.M.S. byłoby wzięcie się do pracy, której braku na całej drużynie były aż nadto widoczne. Starszy gracz, którzy na tem polu już niejedną ciężką przeprawę z powodzeniem przeszli, grali tym razem już nie jak młodzi nowicjusze, którzyby swe braki ambicją uzupełnić potrafili, lecz jak zblazowani starszaki, którym na niczem nie zależy. Przyniosło to w rezultacie wielki wstyd ich barwom, którego nie zmyje wymówka, że naprz. obecna zbyt deszczowa pora roku nie nadaje się do treningu, gdyż w podobnych warunkach był również i ich przeciwnik, który okazał się do tego spotkania doskonale przygotowanym.

Trenować i jeszcze raz trenować musi G.M.S. o ile pragnie, aby rola, jaką sobie w gronie swych rówieśników wywalczył nie przeszła na stałe w inne ręce. Jego bowiem drużyna dowiodła tym razem, że trening — to rzecz dla niej zupełnie obca. Zupełny brak swobody w obcowaniu z piłką i pozwolenie sobie na

rzucenie wszelkich warunków przez przeciwnika jest ze strony tak doskonałych niegdyś graczy wprost zbrodnią wobec barw klubowych.

Inny zupełnie obraz ujrzeliśmy po przeciwnej stronie. Drużyna W.K.S. częściowo i nie mniej fachowo odmłodzona, wykazała niezwyklej werwę w pracy oraz świetną taktykę polegającą na wyszukiwaniu swych doskonałych skrzydeł. Jeżeli do tego dodamy dobrą technikę i orejtnację środka napadu, Magina, który precyzyjnymi piłkami obdzielał swoich łączników, którzy znowu prawdziwie po wojskowemu strzelali to i wynik tych zawodów nikogo nie zdziwi.

Główną winę za klęskę G.M.S. ponoszą obaj jego skrzydłowi, którzy na tym meczu, nawet roli zwykłych tyczek, o któreby się piłka odbijała nie odegrali. To też sądzimy, że czas już najwyższy sięgnąć do młodego i ambitnego narybku, jakiego w G.M.S. jest podostatkiem, a tak przykre i dalekonośne w skutkach niespodzianki nie powtórzą się więcej.

Przebieg gry bardzo interesujący, tempo, podyktowane przez zwycięzcę mordercze, utrzymuje się do samego końca. Charakterystyczną i rzadko spotykaną cechą tego meczu jest to, że przy grze, prawie zupełnie otwartej, padła taka kolosalna ilość bramek po jednej tylko stronie.

Metoda sędziowania przez p. Hankego na środku boiska i chodzenie później do bramki w celu sprawdzenia, czy bramkarz złapał piłkę po tej lub tamtej stronie linii nie mogła zadowolić.

Fr. Romanek.

Simmering—Amatorzy 2:2 (1:1)

Najlepsza drużyna wiedeńska w przededniu utraty tytułu mistrza.

Jedynie nadzwyczajnemu szczęściu mogą Amatorzy zawdzięczać, że powyższy mecz nie zakończył się dla nich całkowitą porażką, a co zatem idzie utratą dwóch punktów.

Już w 27 min. środek ataku Simmeringu Sesta zdobywa pierwszy punkt dla swych barw. W 39 min. Sindler wyrównuje dla Amatorów.

Po pauzie już w pierwszych minutach udaje się Wieserowi uzyskać prowadzenie. Strzał był słaby, jednak poturbowany bramkarz Simmeringu wypuścił piłkę z rąk.

W 11 min. zyskuje Danic z rzutu z rogu wyrównującą bramkę.

Simmering atakuje częściej bramkę Amatorów.

Tandler obrońca fioletowych fauluje kilkakrotnie napastników Simmeringu na polu karnym, jednakże sędzia p. Zwicker tolerował wszystko.

Mecz powyższy może się przyczynić do utraty tytułu mistrza przez Amatorów, bowiem Vienna uzyskała teraz szansę zdobycia równej ilości punktów, co Amatorzy (33 punkty).

Fakt ten jest możliwy tylko wówczas, o ile Amatorzy pokonani zostaną przez Herthę i Rudolphshügel.

W kołach sportowych Wiednia panuje przekonanie, że Amatorzy nie nadają się obecnie do bronienia barw Austrii, to też z niecierpliwością oczekuje się tam finałowych rozgrywek Amatorów z Herthą i Rudolphshügel.

Różne wiadomości zagraniczne

Nowy Jork, 14 czerwca.

Wczorajszy mecz bokserski przyniósł zwycięstwo mistrza świata w wadze półciężkiej Berlenbacha nad Striblingiem po 15 rundach na punkty.

Montreal, 14 czerwca.

Angielski team piłkarski pokonał Quebec 5:3, Hamilton 3:0, Toronto 6:0, Thunder 9:0, oraz Winnipeg 2:1.

Sztokholm, 14 czerwca.

Dziesięciobój mistrzów świata (Osborne, Hoff, Yroola, Klumberg, Janson itd.) odbędzie się w dniach 21 i 22 lipca.

Paryż, 14 czerwca.

W meczu bokserskim Gypse Daniels pokonał Nillesa na punkty.

Londyn, 14 czerwca.

Na zawodach w Transwalu Atkinson osiągnął w skoku w dal 750 ctm.

Nowy Jork, 14 czerwca.

W zawodach kolarskich mistrz świata Grassin został pokonany przez Chapmana w biegu 110 mil ang. za prowadzeniem.

Paryż, 14 czerwca.

W bieżącym miesiącu słynna amerykańska pływaczka Gertruda Ederle urządzi próbę przepłynięcia kanału La Manche.

Nowy Jork, 14 czerwca.

Na zawody pływackie w Berlinie wyjechał młody pływak amerykański Laufe.

Genewa, 14 czerwca.

Nowe rekordy w podnoszeniu ciężarów rwaniem lewą Huneberger 90 kg., Reichman (waga piórkowa) pobił dwa rekordy: rwaniem oburącz 88,5 kg. oraz rzutem oburącz 112,5 kg.

Konkurs sportowy „Expressu Wieczornego“.

Wzięło w nim udział 4485 sportowców.

30 osób odgadło wynik końcowy i pauzy.

Komu z czytelników „Expressu Wieczornego“ uśmiechnął się los szczęścia?

Konkurs sportowy „Expressu Wieczornego“ na temat wyniku sensacyjnego meczu Turystów—L.K.S., wywołał olbrzymie zainteresowanie wśród sportowców łódzkich, o czym najdosadniej świadczy 4485 nadesłanych odpowiedzi.

Powodzenie, jakim się cieszy L.K.S. wiara w jego zwycięstwo sprawiła, że blisko 90 proc. odpowiedzi przewidywało mniejsze lub większe zwycięstwo byłego mistrza kominowego grodu, przyczem najwięcej wyników było 3:1 na korzyść L.K.S.

Znaleźli się i tacy, którzy Turystom wróżyli wysokoocyfrową porażkę, wszyscy ci jednak jakby w porozumieniu ze sobą podali, że pierwsza bramka padnie dla Turystów.

Kilkuset naszych czytelników podało wynik zbliżony do prawdziwego, kilkadziesiąt osób podało nawet faktyczny wynik końcowy, wszyscy oni jednak pomylili się w następnych pytaniach umieszczonych na kuponie.

Zaledwie 30 czytelników „Expressu Wieczornego“, którzy pilnie śledzą rozwój życia sportowego w Łodzi, wywróżyło, czy też obliczyło matematycznie rezultat, oraz zadość uczyniło wymaganiom omawianym przy ogłoszeniu konkursu.

Wobec dużej ilości trafnych odpowiedzi, redakcja „Expressu Wieczornego“ wyznaczyła 3 zapowiadane nagrody drogą losowania.

Nagrodę I-szą w sumie 25 złotych otrzymał p. Rudolf Zeh, zamieszkały przy ul. Radwańskiej 42.

Nagrodę II — 10 biletów do „Casina“ otrzymał p. S. Edelbaum, zamieszkały na Placu Dąbrowskiego 4.

Nagrodę III — 5 biletów do „Casina“ otrzymała p. Wanda Iricka, ul. Przędzalnia 88.

Osoby wyżej wymienione proszone są o pofatygowanie się do redakcji „Expressu“ (Piotrkowska 49) w środę między godz. 5—7 popołudniu.

Pierwszy kolarski wyścig uliczny „Expressu Wieczornego“.

Podana przez nas wiadomość o zorganizowaniu ulicznego wyścigu kolarskiego, wywołała w sferach sportowych i entuzjastów sportu kołowego, wielką radość. Zarzucają nam, że dopiero teraz bierzemy się do organizowania imprez sportowych.

— Lepiej później, niż wcale, powiedział sobie nasz sył redakcyjny i zaczął „węszyc“, jaka jest „konjunktura“ na „rynku“ kolarskim. Według też jego relacji sytuacja przedstawia się następująco:

Od soboty, t. j. daty ogłoszenia planu trasy, na ulicach, przez które w dniu 27 czerwca przejeżdżać będą zapisani do pierwszego dorocznego wyścigu kolarskiego „Expressu Wieczornego“, zauważono wzmożony ruch. „Expresowi“ kolarze badają stan szosy i kląną na czem świat stoi, że obdarzono nasze miasto

tak wyboistemi drogami. Wprawdzie lepszej trasy nie sposób było wybrać, — ale pożałuj kochany Boże! — zwierza się przedemną jeden z „takich“ — jak tu jechać przez Piotrkowską ulicę. Całe szczęście, że ojcowie miasta nie byli świadkami mojej rozmowy, dużo bowiem złorzeczeń by usłyszeli.

Dalej, o łódzkiej fabryce rowerów p. Sierpińskiego, przy ul. Kilińskiego, dał się zauważyć wzmożony ruch klientów. To, przyszli uczestnicy naszego biegu, zaopatrują się w różne części rowerowe.

Od soboty, nie czekając na ogłoszenie opracowanego regulaminu, zgłosiło się już kilku kolarzy, gotowych stanąć do bezkrwawej walki, o nagrody ofiarowane przez „Express Wieczorny“.

W numerach najbliższych — szczegóły.

Prasa zagraniczna o meczu Polska—Czechosłowacja.

Wiedeń, 14 czerwca.

Miejscowy Sport-Tagblatt pisząc o przegranej drużyny polskiej do reprezentacji czecho-słowackiej daje wyraz swej niezadowoleniu z gry Czechów. Nie wykazali oni — pisze — żadnej kultury sportowej, którą tak zaimponowała piłkarska reprezentacja Wiednia z przed tygodnia. To też reprezentacja poniosła niezasłużoną zgola klęskę, tem więcej nieprzyjemną dla Polski, iż zwycięzca była trzeciorzędna reprezentacja czeska. Jak sądzi wspomniane pismo sportowe, polski związek piłki nożnej na przyszłość dopuści do spotkań między państwowych tylko z pierwszorzędną reprezentacją Czechosłowacji, gdyż nie leży w interesie polskiego sportu dać się nonszalancko traktować przez Pragę.

Robotnicy piłkarze jadą do Wiednia.

Jak się dowiadujemy, reprezentacyjna drużyna klubów robotniczych, złożona z członków klubów łódzkich, warszawskich, krakowskich i górnośląskich, wyjeżdża w lipcu na dwa mecze do Wiednia z Florisdorfem i Admirą. — W końcu czerwca drużyna ta rozegra jeden mecz z A-klasową drużyną stołeczną. Robotnicze igrzyska w Wiedniu trwać będą od 4 do 11 lipca.

6 lekkoatletów polskich na bieżniach zagranicznych

Warszawa, 15 czerwca.

W czwartek wyjechał do Tallinu na zawody międzynarodowe Kostrzewski (AZS), zaś w piątek również do Tallinu Cejzik. Do Brna Morawskiego wyjechali: Jaworski, Weiss, Ołdak, (AZS) oraz Łukasiewicz (Polonia).



Truciciel niewinnego dziecka.

**Zabił niemowlę, owoc zdrady małżeńskiej.
Sąd skazał sprawcę zbrodni na 2 lata ciężkiego więzienia.**

Warszawa, 14 czerwca

Nowina, którą żona zakomunikowała p. Adolfowi Welcowi, bynajmniej go nie ucieszyła. Nie dlatego, by p. Welc nie chciał mieć dzieci, lub obawiał się ich ze względu na trudne warunki powojennego bytu.

Przeciwnie, bardzo pragnął syna i kiedy indziej odmienny stan żony wprowiłby go w najkłopotliwszą nastrój.

W tym wypadku wszakże nieufny małżonek poczynił pewne obliczenia, porównał niektóre fakty, wziął pod uwagę dłuższą nieobecność żony, która kilka miesięcy spędziła u matki i doszedł do przeświadczenia, że niema powodu do radości.

W miarę oczekiwania na rozwiązanie przyzi się coraz bardziej.

Wreszcie stał się.

P. Welc spojrzawszy na świeżo narodzone maleństwo i zdecydował.

— Zupełnie do mnie niepodobne.

— Wezmę dziecko do kuchni i dam mu wody z rumiankiem — dodał po chwili.

Gdy wniósł dziecko z powrotem ma-

leństwo było sine i zanosilo się od płaczu.

— Coś ty mu zrobił? — krzyknęła matka tknięta złem przeczuciem.

— Nic, nic, leż spokojnie...

Wieczorem tegoż dnia dziecko umarło.

Zwłoki niemowlęcia poddano sekcji, która wykazała w żołądeczku pewną ilość octu z wodą.

P. Welc został aresztowany. Dowodził, iż mógł przy karmieniu niemowlęcia popełnić omyłkę.

Obecnie zabójca niewinnej istotki stanął przed sądem, który go skazał na 2 lata więzienia.

Nędza — powodem samobójstwa artystek.

Warszawa, 15 czerwca.

Przed kilku dniami pozabawiła się życia przez zażycie weronalu, znana nasza polska artystka operowa, Irena Bohus-Hellerowa, Pisma warszawskie podały wersję, jakoby powodem samobójstwa miały być bardzo poważne kłopoty finansowe.

Prawie w tym samym czasie odebrała sobie życie w Berlinie również weronalem, znana dawniej aktorka Ellen Neustädter, która od dłuższego czasu była bez engagement i z tego powodu wpadła w nędzę. Silne osłabienie wzroku przeszkadzało jej w ostatnich czasach w pracy na scenie. Neustädter była nie tylko zdolną aktorką, ale i nauczycielką gry scenicznej.

Jedną z najwybitniejszych współczesnych artystek niemieckich, która niedawno odtwarzała „Świętą Joannę“, Elżbieta Bergner, należała do grona jej uczennic.

Radio Gum

— jest najlepszą —
marką światową

Żądać w składach aptecznych, aptekach, perfumeriach i w składach optycznych

pokój umeblowany i zaraz do wynajęcia przy inteligentnej rodzinie, Karoia 8, lewa oficyna m. 15.

Gyplalnia do sprzedania, Nowotargowa 18, II na lewo

Baczność!
Są do sprzedania trzy szaty sklepowe i trzy buty.
Oferty do redakcji „J. H.” 133

Oberwanie się chmury pod Nowym Sączem.

Z Nowego Sącza donoszą:

Dnia 13 bm. popołudniu nastąpiło między Izbami a Mochnaczką katastrofale oberwanie się chmury. W okamgnieniu wezbrały potoki górskie i zerwał wszystkie mosty między Mochnaczką a Powroźnikami.

Wezbrana rzeka Muszynka zerwała mosty na drogach: Muszyna — Jastrzebiek, Muszyna — Żegiestów i koło Powroźnika, wskutek czego na drogach tych komunikacja kołowa przerwana. Pod Powroźnikami podmyła woda tor kolejowy. W Mochnaczkę woda porwała kilka domów, wskutek czego 24 rodzin zostało bez dachu nad głową.

Wedle dotychczasowych doniesień do licji utonął jedynie jeden starzec.

Pech p. Bronisława Złapano jego rękę na gorącym uczynku.

Łódź, 15 czerwca.

Dolinarze łódzcy działają przeważnie w tramwajach, gdzie wskutek natłoku łatwiej mogą operować.

Niekażdy jednak adept tego fachu który ma wprawna rękę, ma również szczęśliwą rękę.

W dniu wczorajszym w tramwaju linii nr. 8 usiłował jeden z zawodowców przeprowadzić „operację”. Nie udało mu się jednak i w chwili, gdy sięgał po portfel jednego z pasażerów, p. F. Szapiry, pochwycono go na gorącym uczynku.

Tramwaj natychmiast wstrzymano, a amatora cudzej własności oddano w ręce posterunkowego, który odprowadził go do komisariatu.

Jak się okazało był to niejaki Bronisław Rapiński.

CASINO



Dziś niebywała premiera!

ZAKOŃCZENIE SEZONU WIOSENNEGO!!!

Wspaniały dramat na tle życia toreadorów

TANCERKA Z SEWILLI

Sensacyjne walki toreadorów z bykami! Czarujące tańce „hiszpańskich rusalek” przy dźwiękach kastanietów!! Śmiertelny cios zadany bykowi na arenie ręką kobiety! Bożyszczę tłumów toreador w siłach kochanki!

W roli tytułowej powabna i urocza, frapująca ognistym temperamentem

PRISCILLA DEAN

! Pomimo olbrzymich kosztów obrazu ceny miejsc niepodwyższone!

Początek o godz. 4.30. Sala wspaniale ochłodzona. Orkiestra symfoniczna



Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 16 gr. za wiersz milim. trójny (na stronie 10 szpalt.) W TEKSCIE: 80 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 szpalt.), NEKROLOGI I NADEŚLANE: 60 gr. za wiersz milim. (na stronie 4 szpalt.) Zaręczynowe i zakłubin. po tekście 20 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za tamże druk ogłoszeń adw. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 30 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-4, 36-43, 36-44 —
Telefon administracji 22-14. — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7
po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej